Nro 176. ROK 1846. ŚRODA 12 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4''' 006	+ 17°	1 7, 39	Zachodni słaby	Pochmurno	Grzmoty i Błyskaw.
10	2	4, 717	+ 16,	0 6, 53	Pł. Zachodni ,,	,,	
	10	5, 299	+ 10,	4 3, 25	Zachodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 7 Sierpnia.* —

N. Pan, na przełożenie JO. Xcia Namiestnika Królestwa, ukazem z d. 18 lipca uwolnił księdza Jana Dekerta, prałata kapituły Metropolitalnéj Warszawskiéj, członka Rady wychowania publicznego, od obowiązków członka tejże Rady.

Pierwszy tenorzysta opery polskiéj w Warszawie, pan Julian Dobrski, bawi obecnie za urlopem u wód w Karlsbadzie dla poratowania zdrowia swego. Dnia 27 lipca, wspólnie z p. Wernik, fortepianistą Warszawskim, dawał tam koncert, w obec licznie zebranych znakomitych słuchaczy, i rzęsistemi obsypany został oklaskami. Podobnież i p. Wernik wzbudził powszechne zadowolenie.

W zeszłym miesiącu w gminie Szycach, pow. Stopnickim, spalił się dom wraz z 5ma w nim znajdującemi się osobami. Ofiarą śmierci stały się: żona leśnego oficyalisty, troje dzieci małoletnich i służąca.

— *Petersburg* 24 *Lipca.* —

Ogłoszony został traktat handlowy i nawigacyjny, zawarty w Turynie d. 12 grud. roku 1845 między N. Cesarzem Wszech Rossyj i N. Królem Sardyńskim przez umocowanych do tego obustronnych pełnomocników.

— *Wiedeń* 23 *Lipca.* —

Xiążę Ferdynand sasko-koburgski kazał rozdać 40,000 złotych pomiędzy tych swoich poddanych w Węgrzech, którzy najwięcéj ucierpieli w skutku drożyzny.

Wprowadzenie z Czech do Brezylii imitacyi pereł z każdym rokiem się pomnaża. Przesyłki tego artykułu przez Tryest są korzystniejsze dla producentów, niż przez miasta hanzeatyckie.

— *Berlin* 25 *Lipca.* —

Król Jmć rozkazał, aby zwłoki xięcia Henryka na korwecie *Amazone* zostały tu z Rzymu przywiezione i w grobach królewskich pochowane.

— *Prowincya Brandenburg* 20 *Lipca.* —

Burza, która w dniu 20 b. m. panowała w okolicy Warnów, zrządziła w Priegnitz bardzo wielkie szkody. W Lenzen kilka zabudowań zburzone zostały; pół mili daléj we wsi Holzseelen, burza obaliła wszelkie zabudowania, które dopiero przed kilku laty, gdy ta wieś pogorzała, były wystawione, z czego domyślać się można wielkiéj gwałtowności burzy; przytém kilka sztuk bydła zabitych zostało. Z strasznym gradem przeciągała burza przez Haltzeelen, Milow, Dejbow i Pröttlin. W Pröttlin wywróciła 4 stodoły, we wsi Pinnów wywaliła w 9 domach ryglówkę w ścianach; pozdzierała dachy i potłukła okna; w Wendisch Warnow połamała nową stodołę, z pięciu wiatraków 4 wywróciła a piąty zgruchotała; mało kto doznał tylko szkody w samych dachach. I w lasach burza ta zrządziła wielkie szkody.

— *Frankfort n. M.* 18 *Lipca.* —

W naszych okolicach żniwa są w całym biegu, a lubo nie bardzo obfite, zawsze jednak są dobre i usuwają wszelką obawę niedostatku. Ziemniaki bardzo wiele obiecują.

— *Paryż* 28 *Lipca.* —

Według wiadomości z Tulonu, eskadra xięcia Joinville przybędzie w tych dniach do Malty; ztamtąd uda się do odnogi Augusta w Sycylii a potem do Neapolu. Z Neapolu xiążę Joinville weźmie kierunek do Spezzia i powróci do wysp Hyeryjskich. Tu xiążę odbędzie przegląd całéj eskadry i odda nad nią dowództwo admirałowi Quernel.

Ogłoszony program uroczystości lipcowych, podobny jest do programów lat poprzednich. W dniu 27 rozdano wsparcia po domach; 28 żałobne nabożeństwa, a dnia 29 uciechy publiczne.

Kontradmirał Parseval Deschenes mianowany został wiceadmirałem.

W środę zawaliła się jedna arkada tunnelu

pod Vierzon i przysypała 18 robotników, z których 4 utraciło życie, a inni mniéj więcéj uszkodzeni zostali wydobyci.

Wyborcy, którzy są zarazem urzędnikami w różnych biórach, otrzymali 8 dniowy urlop, aby się znajdować w kolegiach wyborczych swych powiatów.

Dzienniki ogłaszają mowę p. Guizot, mianą na uczcie danéj dla niego przez wyborców w Lizieux, i dziennik ministeryalny *La Presse* znajduje w słowach pana Guizot przyrzeczenie, że się skłoni do reform pożytecznych i polityki postępowéj. Zaledwie pan Guizot skończył mowę w Lizieux, gdy już odciskano ją w drukarni królewskiéj, i przeszło 100,000 egzemplarzy wysłano wczoraj rano w różne kierunki.

— *Dnia* 29 *Lipca.* —

Król wyjedzie jutro z swoją rodziną do zamku Eu. Na czas pobytu dworu w Eu, wysłane zostały 4 okręty parowe do Treport.

Courrier français pisze, że rząd mexykański prosił rządy francuzki i angielski o pośrednictwo w wojnie ze Stanami Zjednoczonemi, i że odjazd okrętu *Psyche* z Brestu tylko dla tego spóźniony został, aby mógł zabrać odpowiedź na powyższą prośbę.

Korrespondent dz. *l'Epoque* pisze z Madrytu pod d. 18 lipca co następuje: Cóż panu mogę donieść o mieście, które cały świat opuszcza? Wczoraj i onegdaj ciepłomierz okazywał 33 i 34 stopnie Reaum.; jestto dosyć powiedzieć o lodowatéj temperaturze wszelkiego rodzaju interesów. W poniedziałek nastąpi ostatnie widowisko walki byków. Włoska trupa zapowiedziała ostatnie przedstawienie i Madryt pozostanie opuszczony aż do września, gdyż i dwór królewski opuści w krótce stolicę udając się do La Granja lub na prowincyę, co jeszcze nie wiadomo. Dziś lub jutro spodziewany tu jest Don Francisco d'Assis, starszy brat Don Henryka. Nadspodziewane blizkie przybycie Infanta Don Francisco, w chwili gdy kwestya małżeństwa zajmuje wszystkie umysły, jest zdarzeniem bardzo ważnem. Wiadomo, że Don Francisco był pierwszym kandydatem do ręki królowéj, i tylko przez jakieś dziwne okoliczności został zastąpiony przez młodszego swego brata, Don Henryka. Ale od czasu, gdy ten się zkompromitował, i co dzień więcéj się kompromituje w oczach progresistów, umysły roztropniejsze stronnictwa umiarkowanego zwróciły się znowu do kandydatury Don Francisca.

Królewskie lilie francuzkie, dawne insygnia monarchii Ludwika XIV., wszędzie znowu na widok występują. Nawet z Palais Royal, gdzie je w r. 1831 zatarto, jaśnieją one znowu na tarczach herbowych, jak i pod portretem króla Filipa. Przed niedawnym czasem pojawił się nowy dziennik ministeryalny z herbami wszystkich mocarstw, a w górze nad niemi wszystkiemi widać lilie domu Orleańskiego.

— *Londyn* 25 *Lipca.* —

Od kilku dni daje się spostrzegać znaczna liczba przypadków cholery sporadycznéj. Lekarze przypisują to raczéj wpływom atmosferycznym niż spożywaniu owoców.

Wczoraj panna Rachel grała w St. James rolę Fedry, ze zwykłem sobie powodzeniem. Teatr był publicznością zapełniony. Królowa i xiążę Albrecht znajdowali się na przedstawieniu. Sławna traiczna artystka była przyjmowana i grzmotem oklasków przyjęta.

Według korrespondencyi dz. *Morning Chronicle*, nieporozumienia między Turcyą i Persyą zostały nareszcie w dobry sposób załatwione.

Eskadra angielska, która stała przy brzegach Irlandyi, otrzymała rozkaz krążenia przed Lisboną.

W City zaczynają wierzyć, że ministerstwu uda się nowy plan względem ceł od cukru przeprowadzić przez izbę niższą bez żadnych modyfikacyj, a przynajmniéj z bardzo małą zmianą.

Dziennik *Daily-News* w swoim artykule: *Citi*, twierdzi, że lord Russell, w razie gdyby w kwestyi cukrowéj izba niższa stawiała mu trudności, postanowił jéj nie rozwiązywać, ale oddać rząd w ręce protekcyonistów.

Z powiatów fabrycznych nadchodzą niepokojące wiadomości, jednak dzienniki krótko się w tym względzie wyrażają. W *Globe* np. czytamy: »Nadeszłe dziś z Liverpoolu nowiny donoszą, że przędzalnie i tkactwa w Manchester nietylko daleko mniejsze, ale nawet w wielu przypadkach żadnych nie przynoszą zysków, i że z trudnością nawet po zniżonych cenach pozbyć się można towarów.

Jak słychać, królowa nie prędzéj ma zamiar opuścić pałac Buckingham, aż gdy polityczne stosunki w jeden, lub drugi sposób wyjdą z stanu niepewności, w jakim się teraz niezaprzeczenie znajdują.

Times mówi: »Teraz, jak sądzimy, kwestya cukrowa nie dozna wielkich przeszkód. Chmury, jakie nad nami wisiały, rozchodzą się powoli. Zgromadzenie nie będzie trwało do września, i gorliwość przeciw niewolnictwu nie spowoduje nowych wyborów. Od tego i innych niedogodności uwolniła nas zmiana w sposobie myślenia stronnictwa protekcyjnego. Naturalnie bez opozycyi się nie obejdzie, ale to nie będzie opozycya z złem usposobieniem i fanatyczna. Przyzwoita i sumienna zajdzie tylko protestacya. Nie byłoby też dobrze, gdyby kwestya cukrowa nie doznała żadnéj opozycyi; będziemy zadowoleni, byle ona tylko nie zadaleko się posuwała, czego jednak zaledwie się obawiać należy, gdyż stronnictwo protekcyonistów zmieniło plan uczynienia z bilu cukrowego kwestyi stronniczéj.«

Wiadomość o okazaniu się choroby ziemniaków potwierdza się niestety, i powzięte przez przeszły rząd przeciw temu środki, muszą teraz być silnie i jaknajspieszniéj ponowione, jeżeli nie chcemy się doczekać jeszcze gorszych niż w roku zeszłym następności. Wiele skarg nadchodzi z Limerick, Clare i Galway, ale najsilniéj występuje ta choroba na północy.

Morning Chronicle donosi, że w Londynie, lubo wezwanie do składek dla p. Cobden dopiero dnia 14 b. m. w dziennikach ogłoszone zostało, już 9,000 fst. złożono. Z pewnością można liczyć, że w saméj stolicy zbiorą przynajmniéj 20,000 fst.

Z Singapore donoszą, że rozbójnicy morscy przy nadbrzeżu Bunka, napadli na hollenderski wojenny szoner, całą osadę wymordowali i okręt zatopili. Poczem wylądowali na wyspie Bunka opanowali miasteczko i uprowadzili kobiety i dzieci w niewolę. Parostatek hollenderski wysłany został na ich ściganie.

— *Madryt* 23 *Lipca.* —

Dowiadujemy się, że list, który Infant Henryk pisał z Bajonny do królowéj, w celu zawiadomienia jéj o swojem postanowieniu nie konkurowania już więcéj o jéj rękę, ułożony tam został przez p. Cortina i osnowę jego przyjęli wszyscy bawiący w Bajonnie wychodźcy ze stronnictwa progresistowskiego. Zdaje się, że doradcy Infanta wmówili w niego, że to ubliżałoby godności jego, gdyby się ukazał za granicą jako oddalony konkurent.

Rząd nasz zażądał od Portugalii wydania tych 286 żołnierzy hiszpańskich, którzy zbuntowali się na okręcie *Paquete de la Coruña* i zawinęli do Tagu. Ponieważ ci żołnierze skazani byli do służby wojennéj na wyspie Kuba, przeto rząd nasz uważa ich za dezerterów, a jako takich ma prawo domagać się ich wydania. Rząd portugalski wzbraniał się dotychczas żądaniu temu zadosyć uczynić, twierdząc że to są przestępcy polityczni, którzy w istnących traktatach są wyłączeni. Poseł nasz w Portugalii otrzymał polecenie, aby podał rządowi portugalskiemu *ultimatum* a po upływie naznaczonego w niem terminu, zażądał paszportów i opuścił Lisbonę.

Zapewniają, że Ibrahim Pasza w powrocie z Anglii do Egiptu przybędzie do Barcelony.

Na pokładzie okrętu hiszpańskiego *Gaditano*, który wiózł osadników z Santander do Hawanny, umarło w drodze z głodu 46 dzieci, gdyż okręt ten nie był dostatecznie w żywność zaopatrzony.

— *Rzym* 20 *Lipca.* —

Kardynał Gizzi został dziś mianowany, przez bilet papiezki, prosekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Słychać, że pod kierunkiem tego kardynała, jako prezesa Rady, zostawać będą także sprawy wewnętrzne.

Rząd papiezki, wynagradzając tych walecznych wojowników, którzy się odznaczyli w bitwach z powodu wybuchłego w Rimini powstania, ogłosił był zarazem, że zastrzega sobie nagrodzić również te osoby cywilne i wojskowe, które wtedy znaczne usługi wyświadczyły. *Diario di Roma* ogłasza więc teraz wykaz osób, które z tego powodu otrzymały od Ojca ś. ordery lub nagrody pieniężne.

Ponieważ teraźniejszy Papież Pius IX. rozkazał był, że w udzielonych przezeń wsparciach dobroczynnych mają mieć także udział ubodzy izraelici Rzymu;" przeto gmina tutejsza wyznaczyła deputacyę, z poleceniem złożenia u stóp tronu papiezkiego, jéj uczuć wdzięczności i zarazem zapewnienia o ich niezłomnéj wierności poddańczéj. Ojciec ś. przyjmował tę deputacyę d. 13 b. m. i zapewnił ją o życzliwości rządu.

Ze wszystkich prowincyj i miast Państwa Rzymskiego przybyły tu deputacye z powinszowaniem Jego Świątobliwości, który je bardzo łaskawie przyjął.

Zawiązało się tu towarzystwo w celu wspierania ubogich więźniów teraz ułaskawionych. W kilku dniach zebrano już z dobrowolnych składek 1500 skudów.

Rozmaitości.

XIĄŻĘ CONTI.

(Ciąg dalszy.)

Poczem otworzywszy drzwi do sypialni, zamknęła się tam w téj właśnie chwili, kiedy xięciu Conti oznajmiono, iż go król do siebie wzywa.

Ludwik XIV. był na pokojach pani Maintenon. Xiążę Conti oczekiwał jego rozkazów w nadzwyczajnem wzruszeniu.

„Mój kuzynie, ozwał się król, oto są dwa listy, jeden od księdza Polignac, drugi od pana Chateauneuf; przeczytaj podpis, a dowiesz się, co ci tu z prawdziwą przyjemnością mam donieść: — jesteś Królem Polskim.“

Xiążę rzucił się przed królem na kolana, nie odpowiadając ani słowa; pani Maintenon spoglądała na niego, chcąc najskrytsze myśli jego przeniknąć. Xiążę postrzegł tę okoliczność, która dodała mu odwagi, jakiéj byłby zapewne inaczej nie miał.

„Dziękuję Waszéj Król. Mości, rzekł xiążę wreszcie, za łaskę jaką mi tu wyświadczasz.“

„Nie ma w tem żadnéj łaski. Polacy uznali twoje znakomite zalety i obrali cię królem, a ja temu opierać się nie mogę, ani też chcę tego. Jest to istotnym zaszczytem dla mego domu, iż obrano właśnie xiążęcia z mojéj rodziny, i to bez intryg, bez dołożenia się mego wpływu. Jestem prawdziwie dumnym z tego. Odtąd uważam cię za króla Polskiego i stósownie do tego będę się z tobą obchodził.“

„Nie, Sire, nie śmiem tego przyjąć od ciebie. Nie wiem jeszcze czy przyjmę albo nie przyjmę ten mi dar przeznaczony. Na każdy zaś wypadek nie mogę sobie przywłaszczać stopnia i tytułu, aż póki rzeczywiście posiadać ich nie będę. Być łatwo może, iż naród wyboru mego nie zatwierdzi i minie mię korona. Proszę tedy Waszéj Król. Mości, abyś xiężnę Conti i mnie i nadal za swoich wiernych poddanych uważać raczył.“

„Bardzo to pięknie z twojéj strony, mój kochany kuzynie i dajesz tem najlepszy dowód, iż jesteś godnym uczynionego wyboru. Żądania stanów polskich są w istocie przesadne, i dziwię się, jak ksiądz Polignac mógł je przyjąć. Wejrzymy w to, gdy sam do Polski się udasz. Z tem wszystkiem obwołano cię królem w Warszawie i jesteś więc z łaski Bożéj, obranym królem Polskim.“

„Proszę o kilka dni do namysłu, Sire. Potrze-

ba do tego należytéj rozwagi. Radbym się chętnie poradził w tem Delfina, który zawsze tyle przyjaźni mi okazywał, tudzież xiężny Conti, xięcia...."

„Nie zapominaj xiążę, żeś nikogo pierwéj o radę pytać nie powinien, aż póki mojéj nie zasięgniesz. Ja zaś powiadam ci, iż musisz przyjąć koronę polską, gdyż inaczéj wystawiłoby to mię na rozliczne kłopoty, i możeby nawet ciężkie skutki za sobą pociągnęło. W niektórych okolicznościach należy największe ofiary ozięble znosić; w takiem właśnie położeniu ty się znajdujesz, xiążę. A ponieważ chcesz rady, tedy przyjm ją odemnie: Kto nie godzien jest przeprowadzić do końca roli, jaką przed całym narodem śmiał odgrywać, ten nie wart jest litości; tylko kobiety wachają się."

„Xiążę Conti," -- ozwała się wreszcie pani Maintenon, która dotąd była tylko niemym świadkiem téj sceny -- „teraz sądzę, iż mogę złożyć panu moje życzenia. Król pozwoli na to zapewne."

Xiążę ukłonił się, nie odpowiadając."

„Musisz natychmiast odjechać; -- rzekł król -- „w Dunkierce stoją gotowe już okręty, a cały pomyślny skutek tego przedsięwzięcia zależy od szybkości naszych kroków. Jan Bart zawiezie cię bezpiecznie do Polski."

„Zaklinam cię na nowo Sire, nie narażaj mię na dwuznaczne przedsięwzięcie. Pozwól mi aż do mego wyjazdu usunąć się od dworu, pozwól, abym się jeszcze nieco namyślił.

„Przecieżeś jeszcze nie zapomniał swojéj podróży do Węgier, i ile cię ona kosztowała. Przypomnę ją sobie także, jeżli mi ją tym sposobem na pamięć przywodzić zechcesz."

„Przebaczenia Sire, wszak między tem wspomnieniem a tobą stoi łoże wielkiego Kondeusza; i przysięga, jakąś mu złożył że nie będziesz pamiętać mi téj nieroztropności młodzieńczéj."

„Na to mam tylko jeden środek;" rzekł król, i roztrącając podwoje do wielkiéj sali, zawołał: „Oznajmić króla, i króla Polskiego."

* * *

Xiążę Conti przybył do Dunkierki d. 3 września wieczorem. Jan Bart, sławny w owych czasach admirał, przedsięwziął był już wszelkie środki przygotowawcze, i miano już nazajutrz odpłynąć. Xiążę Conti był sam w jednym z pokojów admiralicyi, i otworzywszy swoje porto folio, szukał tam jakiegoś listu.

„Prosiła mię, abym to dopiero tutaj odczytał; dotrzymałem przyrzeczenia i muszę jeszcze na ten list odpowiedzieć, zanim się w podróż udamy. Ach jestto ostatni list, jaki mię w téj drogiéj, drogiéj Francyi dochodzi."

„Mój przyjacielu! -- były słowa listu -- Piszę to jedynie jako przyjaciołka; zapomnę tkliwych związków, jakie nas niegdyś łączyły i zachowam ci tylko miłość siostry. Znajdziesz w tym liście pierścień żałobny, noś go zawsze, jakgdybym już umarła. Przyślij mi podobny, a nawet w grobie z nim się nie rozłącze. Teraz żegnaj! Bądź odważnym i pomnij, ile winien jesteś dziejom; pomnij, iż urodziłeś się na bohatera. Sillery, nasz powiernik w dniach szczęścia, będzie nam pośrednikiem w tym smutnym czasie rozstania. Poleciłam mu czuwać nad tobą, gdy ja niestety czynić już tego nie mogę."

Po odczytaniu tego listu, stał xiążę przez chwilę jakby pochłoniony boleścią, z wlepionem w pierścień spojrzeniem, ze łzami w oczach.

„Umarłą dla mnie! Nie! Przenigdy! Ja nie chcę tego królestwa! Powrócę do Francyi! Cóż mi po sławie, co po tryumfach! Ona tylko sama może upiększyć moje życie!"

„Oby cię nieba wysłuchały, mój przyjacielu! Powiedz wszystkim, aby mnie nikt królem nie nazywał; nie przybiorę tego tytułu, aż póki nie będę koronowanym w Warszawie -- jeźli tylko do tego przyjdzie."

„Monseigneur, odrzekł pan Sillery, w Europie nie ma nikogo prócz ciebie, ktoby był godzien nastąpić po wielkim Sobieskim. Nie lękam się rywala."

„A ja się go spodziewam." *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

***Od dnia** 10 **do dnia** 11 Sierpnia.*

Tarkowski podpułkownik huzarów, Krejbich Katarzyna ob., z Polski; -- Waleska, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dobiecki Wojciech, Salzgeber radca ces. aust. do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 4854.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu iż P. Helena z Sokulskich Marciszewska wdowa, uczyniła darowiznę w summie 3,000 złp. na rzecz Archikonfraternii Miłosierdzia i Banku Pobożnego, z zastrzeżeniem poboru procentu do najdłuższych dni życia swojego, przeznaczając po śmierci swojéj, procenta na wsparcie ubogich szczególniej utratą wzroku dotkniętych, i gdy w następstwie tak uczynionéj darowizny Rada Administracyjna Cywilna uchwałą swą z dnia 23 Lipca r. b. do L. 3354 D. G. wydaną, takową zatwierdziła, Wydział przeto Spraw Wewnętrznych czyn ten P. Heleny z Sokulskich Marciszewskiéj, jako naśladowania godny do powszechnéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 5 Sierpnia 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*